

Anna Opacka

W CIENIU MICKIEWICZA

Niebywale uparte i natrętnie obchody 150 rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, znajdujące wyraz w organizowaniu uroczystych sesji naukowych przez poszczególne ośrodki akademickie, przywodzą wspomnienie tej centralnej, „państwowej” sesji warszawskiej w ogłoszonym przez UNESCO Roku Mickiewiczowskim (1955), zorganizowanej przez PAN, w stulecie śmierci poety. Presja tradycji Mickiewiczowskiej wtedy – podobnie jak ma to miejsce dziś – zmuszała do postawienia pytań dotyczących współczesnej interpretacji zjawisk literackich XIX wieku, zaś w ich obszarze szczególnej roli i rangi kultu autora *Pana Tadeusza*. Poety, który „złamał pióro”, by podjąć czyn.

I dziś pytania te obejmują z jednej strony przestrzeń wpływu, inspiracji twórczej wciąż obecnej w kolejnych pokoleniach poetyckich XX i XXI wieku wśród tych, którzy poświadczają swoimi tekstami fascynację sztuką i myślą wielkiego romantyka, także i tych opozycyjnie nastawionych, z drugiej zaś strony dotyczą dzieł samego Mickiewicza, wciąż na nowo odczytywanych i wpisywanych w coraz to inne konteksty.

Ówczasie uwagę uczestników sesji warszawskiej w dużym stopniu zaprzętała dyskusja, której polemiki koncentrowały się na sprawach edytorskich związanych z najświeższym, Jubileuszowym Wydaniem *Dzieł* Mickiewicza (1955). Emocje dotyczące decyzji redakcyjnych, ustaleń tekstów i ich odczytań, praw autorskich do zgłoszonych przez badaczy-edytorów poprawek w trakcie powstawania edycji, spory redaktorów poszczególnych tomów o ich zasadność prowadziły do eskalacji burzliwych i bardzo emocjonalnych wystąpień. I choć były to głosy najwyższych autorytetów mickiewiczologii, wydawało się, że nadmiernie zdominowały pozostałe tematy badawcze.

Uporczywość wspomnień tamtej sesji wynika zapewne z motywów znanych psychologom określonego wieku – powiedzmy od razu: mocno zaawansowanego

– skłonnego do dokonywania remanentów i porównań. Także do powracania pamięcią do wyrazistych wspomnień lat najistotniejszych dla kształtującej się osobowości. Uczestniczyłam wtedy w uroczystości jubileuszowej wraz z małą grupką studentów polonistyki KUL, która w nagrodę za zorganizowanie wystawy Mickiewiczowskiej, dzięki Profesorowi Czesławowi Zgorzelskiemu otrzymała zaproszenie do Warszawy. Słuchałam antagonistycznych wystąpień wielkich uczonych, których znałam dotąd jedynie jako autorów obowiązkowych lektur polonistycznych, a którzy tu – pozostając autorytetami najwyższej rangi – pozwolili zobaczyć się jako ludzie gniewnie broniący swych racji. Choć meritum sporu dotyczyło spraw niezmiernie profesjonalnych (które nam, studentom, wydawały się drobnymi rangą szczegółami), reakcje dyskutantów niewspółmiernie przerastały sam przedmiot konfliktu. Okazało się, że nazwiska ze spisu lektur to żywi ludzie pełni pasji, autentyczni, zapalczywi. A zważmy, jakie to były nazwiska! Julian Krzyżanowski (Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego Wydania Jubileuszowego), Konrad Górski, Stanisław Pigoń, Czesław Zgorzelski, Leon Płoszowski.¹

Drugim, równie wyrazistym akcentem tamtych obchodów jubileuszowych, był debiut nowego, kolejnego pokolenia mickiewiczologów zapowiadający marksistowską metodologię badań literackich. Dziś są to znane dobrze nazwiska obrosłe legendą własnych dokonań badawczych: Maria Janion, Maria Żmigrodzka, Samuel Sandler, żeby wymienić te wyraziste.

Minęło zaledwie pięćdziesiąt lat – a niemal wszyscy oni już odeszli. Żyje tylko – i cieszy się dziś najwyższym uznaniem jako wybitny romantolog, autorka podstawowych pozycji niezbędnych dla zrozumienia tej epoki – Maria Janion, odległa już od młodzięcych marksowskich fascynacji. Krucha jest nasza pamięć, krótkie trwanie pokoleń, badawczych mód, nowe metodologie szybko bywają odrzucone, przemijają.

Zdumiewać więc musi fakt nieprzemijalności dzieła i myśli Mickiewicza, trwałość cienia, jaki wciąż rzuca na twórców i badaczy, zmuszając ich do rewidowania ocen, do reinterpretacji bądź odrzucania jego postaw i wyborów. Chciałoby się rzec, że najtrafniej urodę poezji Mickiewicza wyraził – tak długo walczący z tym cieniem – Juliusz Słowacki, gdy napisał, myśląc o *Panu Tadeuszu*:

Jednak się przed tym poematem wali
Jakaś ogromna ciemności stolica:

¹ Zob. „Pamiętnik Literacki” 1956, „Zeszyt Specjalny w setną rocznicę zgonu Adama Mickiewicza”. Szkoda, że nie zamieszczono w *Kronice* tego właśnie zeszytu analogicznego sprawozdania z dyskusji omawianej tu Sesji Historyków Literatury Polskiej, jak uczyniono to w przypadku Sesji Historycznej Roku Mickiewiczowskiego (s. 456) piórem Stefana Kieniewicza. Wprawdzie „Pamiętnik Literacki” 1957, z. 1. przynosi omówienie obydwu sesji mickiewiczowskich autorstwa K. Wyki, następny zaś zeszyt (1957, z. 2.) w *Kronice* zamieszcza *Pokłosie wydawnicze prac naukowych Roku Mickiewiczowskiego w kraju* J. Różyło-Pawłowskiej, zabrakło jednak zreferowania dyskusji, która na wspomnianej sesji stworzyła ów specjalny klimat polemiczny. Jak zaś dowodzi zreferowanie przez A. Witkowską dyskusji nad *Wstępem do Pism wszystkich Fredry* (w pierwszej części *Kroniki*), taka prezentacja stanowisk dyskutantów posiada niemałe walory poznawcze. Niezapisany przebieg wymiany poglądów, pozostając tylko w kruchej pamięci świadków i uczestników, skazany jest na zapomnienie.

Coś pada... myśmy słyszeli – słuchali:
To czas się cofnął i odwrócił lica,
By spojrzeć jeszcze raz na piękność w dali,
Która takimi tęczami zachwyca,
Takim różanym zachodzi obłokiem [...]
[Beniowski, *Pieśń VIII*, 129–134]

Równie zdumiewająca jest wszakże i przenikliwość diagnozy Mickiewicza dotyczącej przywary narodowej Polaków, którą uważał za tragiczne źródło dramatów, jakie powoduje. To ciągłe spory, niezgoda niosąca rozdarcie, sprawiająca,

[...] że ludzi, świat, siebie ohydzą,
Że utraciwszy rozum w mękach długich,
Plwają na siebie i żrą jedni drugich!
[Epilog, 17–19]

Trafność tej charakterystyki i jej aktualność przygnębia. Mimo upływu czasu, w 150 lat od śmierci poety trudno zanegować słuszność sądu, który nie przynosi nam chluby... ani nadziei.

Sosnowiec, sierpień 2006.